Nr. 33. Tarnów dnia 12 sierpnia 1928. Rok IV.

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: ADAM ARMATYS.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

W ósmą rocznicę zwycięstwa

Ośm lat mija jak na polach Radzymina rozegrał się krwawy akt dziejów Odrodzonej Rzeczypospolitej, który w ostatecznym swym wyniku przyniósł nam wiekopomne zwycięstwo.

Ośm lat mija od chwili, w której *Błękitny Jenerał* postawił silniejszą od spiżu i betonu zaporę czerwonym hordom najeźdźców — z piersi i serc Armji Ochotniczej, a raczej ochotniczych szeregów.

Ośm lat mija od chwili, kiedy to kwiat inteligencji polskiej, chluba i duma Narodu, młodzież szkolna i robotnicza złożyła na polach Topilca, Radzymina i Zadwórza hojną daninę krwi i życia w obronie Warszawy, Polski, a tem samem i cywilizowanego świata.

Jak „za króla Olbrachta wyginęła szlachta“ — tak w roku 1920 tym — „za Polskę wolną oddano młodzież szkolną“...

Bo *magna pars* ochotniczych szeregów stanowiła młódź gimnazjalna i uniwersytecka.

I szło przeszło 100 tysięcy tej młodzieży z pieśnią na ustach, biało amarantowym bączkiem przy czapce, odznaką ochotnika, w zawrotny taniec śmierci. W bój o najszczytniejsze i najświętsze ideały ludzkości — za *Wiarę, Wolność i Ojczyznę.*

I szły te ochotnicze szeregi pod wodzą *Błękitnego Jenerała, Józefa Hallera* zmazać i pomścić gorycz ohydnej klęski wyprawy kijowskiej, panikę odwrotu rozbitych, zdezorjentowanych, osaczonych przez nawałę bolszewicką wojsk i błędy dowódców.

Szły ratować honor polskiego imienia i ozdobić pochylone w ucieczce sztandary wawrzynem wiekopomnego zwycięstwa.

Szły pod wodzą Tego, którego Imię otacza urok legendy. Który woła: Jestem i czuwam — z pól Rarańczy, Kaniowa, Murmanu, Paryża.

Szły pod wodzą Tego, który posiada zaufanie Ententy.

Szły pod wodzą *Józefa Hallera*, jedynego jenerała polskiego, posiadającego krzyż komandorski Legji Honorowej, który od czasu śmierci księcia Józefa Poniatowskiego nie zawisł na szyi żadnego polskiego żołnierza.

Szły pod wodzą Tego, którego Imię ma ten urok ogromny dla żołnierza polskiego, który sam w sobie o losach kraju częstokroć stanowi.

Bo *Józef Haller* to uosobienie honoru polskiego, to emanacja odwiecznego protestu duszy sarmackiej przeciw bezprawiu i gwałtom, to zerwanie z germanofilską polityką i wyrwanie Polski z pod buta niemieckiego żołdaka, a rzucenie w objęcia bohaterskiej Francji.

To podanie dłoni przyjaznej nie podpalaczom Kalisza, Reims, burzycielom kultury i cywilizacji zachodniej, lecz bohaterom i obrońcom tejże, Gallieni'emu, Petain'owi, Fochowi.

Józef Haller jest tym, który poniósł sztandary polskie przez bezkresne stepy Ukrainy i nadwołżańskie osiedla aż nad Murman.

Józef Haller jest tym, który po Szczypiornie, Benjaminowie i Huszt dowiódł zdumionej Europie, że żołnierz polski istnieje, że broni wraz z żołnierzami Ententy kultury i cywilizacji. Że karze z wyroków Bożej Sprawiedliwości zarozumiałość i zachłanność niemiecką. Że jest narzędziem dziejowej Nemezys, której imię Zmartwychwstanie Polski.

Gdy już rozpacz beznadziejna opanowywała serca ludzkie, gdy dowódcy tracili wiarę w zwycięstwo, wtedy to *Błękitny Jenerał, Józef Haller* nie wahał się, nie wątpił, tylko ile sił miał krzyknął: Do broni!

I okrzyk ten ukochanego Wodza, Bohatera młodzieńczych marzeń, porwał na nogi młodzież, która na nic i na nikogo nie zważając chwyciła za broń, stanęła w ochotniczych szeregach zapatrzona w świetlaną postać *Błękitnego Jenerała* i... zwyciężyła.

A dziś, gdy święcić będziemy tą ósmą już rocznicę Zwycięstwa czy przypomnimy sobie, kto go dokonał? Czy choć wspomnieniem sięgniemy w ową chwilę, kiedy to na ustach wszystkich jedno imię tylko było: *Haller.*

Nikt inny Polski nie uratuje jak Haller wszyscy mówili.

Tak było przed ośmiu laty.

A dziś?

Dziś zapomniany i odepchnięty żyje w poznańskim ustroniu, aż znów go do czynu Ojczyzna i niewdzięczni rodacy powołają.

Bo charakterystyczną cechą Narodu naszego jest niepamięć. Zapomnienie o tych, którzy wiele, bardzo wiele dlań zrobili. Umiemy ich wprawdzie wynosić i czcić, ale dopiero po śmierci.

Oby tak i w tym wypadku nie było. Oby obojętność nasza, nasza niepamięć i zapomnienie oddanych nam usług nie skrzywdziło jednego z najlepszych Synów naszej Ojczyzny, jednego z najszlachetniejszych i najwięcej godnego naszej czci i wdzięczności Bohatera.

A na imię mu: *Józef Haller.*

Adam Armatys.

—o—

Historyczny rozkaz.

Dowództwo 5-tej Armji. M. p., dn. 14/VIII. 1920.

ŻOŁNIERZE!

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się zdawna przez armję polską i przez cały Naród oczekiwana kontrofensywa nasza.

5-tej Armji przypadło to najzaszczytniejsze dziś zadanie, by pierwszem uderzeniem rozpocząć i zdecydować rozstrzygający okres polsko-rosyjskiej wojny.

Żołnierze! Gdy w wichurze ognia ruszycie do ataku — pamiętajcie, że nie tylko o wiekopomną sławę, lecz o wolność i potęgę naszej Ojczyzny walczycie.

Na ostrzach waszych bagnetów niesiecie dziś przyszłość Polski.

Sercem i myślą jest z Wami cały Naród. Cała Polska wierzy i ufa, że w walce, która się dziś na śmierć i życie zaczyna — jeden może być wynik.

Zwycięstwo i triumf wojsk Rzeczypospolitej Polskiej!

Obrazki z życia młodzieży.

(Ciąg dalszy).

Tak więc z tych małych początków powstała wielka organizacja młodzieży, która dziś dotarła niemal do każdej wioski i miasteczka.

Po tych wstępnych zebraniach przygotowawczych, przystąpiono do właściwej pracy organizacyjnej. I oto rzecz dziwna, ta grupa, w której wielu było łazików i pajtasiów (głodomorów — jak ich nieraz nazywano), teraz zupełnie się zmieniła. Teraz po zapoznaniu się z planem działania uważali by sobie za ujmę myśleć tylko „o wyżyrce i kurzeniu“.

Dziś oni mówią, że mają być pjonierami odrodzenia narodu. Do tego celu dążyć mają przez zebrania i wycieczki, przez wspólne obcowanie z sobą mają uczyć się wzajemnych obowiązków względem drugich.

Oczywista, że programu swego działania odrazu pojąć nie mogli, ale zato dali dowód przywiązania do tej pracy, jej ukochania przez pilne uczęszczania na liczne zebrania całego Stowarzyszenia, jakoteż na posiedzenia Zarządu, tej osi całego Stowarzyszenia, od obrotu której zależy jego rozwój.

Odbywały się więc w każdą niedzielę i święta wspólne zebrania. Kolejno ksiądz Patron zapoznawał druhów szczegółowo z planem pracy w Stowarzyszeniu. Najpierw dowiedzieli się chłopcy, że jako bliźsi znajomi tworzą jedną wielką rodzinę, której wszyscy są braćmi, ale zamiast tego słowa bracia, otrzymują wspólną nazwę „druh“ i tylko tej nazwy odtąd mają używać, zwracając się do siebie wzajemnie z wszelkiemi potrzebami i interesami, a jako wspólne pozdrowienie otrzymują hasło: »Bóg z nami — na wieki«, które dopiero później zostało zmienione na hasło »Gotów«.

Na jednym z następnych zebrań przystąpiono do wyboru członków Zarządu. Najpierw ksiądz Patron musiał im długo tłumaczyć obowiązki jakie na siebie przyjmą i jakie będą musieli spełniać. Jeden mały pyta się: »co tyż bedzie mioł do roboty gospodorz, bo jo myśle, że to tylko taki się nazywo, co mo pole i bydło«. A kiedy mu ksiądz wytłumaczył, że gospodarz pilnuje porządku i prowadzi ewidencję zabaw i gier, to on odpowiedział: e to klawo — my se zawsze galanto posprzontomy i prochy zamieciemy, a co do gier, to może nom ksiondz pozwoli mieć karty, bo czasem możnoby zagrać »sechcika«. Wybierają skarbnika L. Jar., sekretarza J. Mit., tylko go drudzy proszą, żeby ta ich ksiendzu za byle co nie podawoł i innych zarządowców.

Rozpoczęła się więc teraz szara, codzienna praca — tem trudniejsza, że trzeba było i Zarząd dopiero kształcić i nowych członków zapoznawać z pracą jaka ich czeka w Stowarzyszeniu. W każdym razie od raz powziętego zamiaru już nie odstąpiono.

Kiedy dawniej łaziki bali się księdza i kościoła, to teraz sami proszą o założenie róży różańcowej i pozwolenie śpiewania wspólnie w niedzielę i święta różańca po południu. Następnie asystują na nabożeństwach majowych i urządzają w maju pierwszą wspólną komunję św. I naprawdę miły był to widok, kiedy się widziało te niedawne dzieci ulicy zatopione w kornej modlitwie do Pana Zastępów, który tej pracy pobłogosławił i doprowadził do rozkwitu z pożytkiem dla młodzieży.

C. d. n.

Wytrwania i mocy!
Rzekoma potęga bolszewicka rozpadnie się w gruzy pod Waszem uderzeniem. Mieczami wykujemy dawne granice Polski.
Naprzód, żołnierze!
Śmiało patrzcie śmierci w oczy, bo śmierć — to sława, zwycięstwo — to przyszłość nasza!
Naprzód, aż do zupełnego zniszczenia wroga!
NIECH ŻYJE POLSKA!

Sikorski w. r.
Gen. — ppor.
Dowódca 5-tej Armji.

Cud nad Wisłą.

Z dziejowej zawieruchy, gigantycznych bojów
Błysnął nagle dzień trzeci w słońca aureoli
Złocąc twarze marsowe dzielnych naszych wojów,
Którzy Polsce zerwali z rąk łańcuch niewoli...
I oto zmartwychwstała Ojczyzna-dziewica
Oparłszy swe ramiona na barkach rycerzy —
Srebrny ptak poszybował w zwyż jak błyskawica
Pod jasne nieb błękity — kładąc laur świeży
Przed tronem Najwyższego dla tych co zginęli
Z ran ciężkich dla Ojczyzny hen na smętnych polach
I dla tych, którzy zdrowo i cało stanęli
W obliczu swojej matki na skrwawionych rolach...
Radosny zew przeleciał ponad Europą,
Ponad światem, że Polska dziś cała i wolna,
Że tronu swego znowu dotknęła swą stopą
I życiem samodzielnem żyć na wieki zdolna!

* * *

Z północy pomruk głuchy szedł ponad Warszawę,
Szły zwiastuny pożogi, mordu i grabieży,
Wyciągając nad Polską swoje miecze krwawe
Pragnąc dla Niej wykopać grób na nowo świeży...
Tysiące paszcz spiżowych grało pieśń zagłady —
Tysiące szabel wrogich nad Wisłą błyszczało
Znacząc wszędzie za sobą krwi i trupów ślady.
Lecz serce polskich wojów strachem nie zadrżało!
Poszli... w ów wir w pancerzach wiary i nadziei,
Poszli z hasłem Chrystusa na swoim sztandarze
Odpierając najeźdźców wśród ognia zawiei
Kładli swe drogie życie na wojny ołtarze...
I sił już nie starczyło... jeszcze jeno chwila
A wróg zatknie na murach swój sztandar czerwony.
Trwają... aż tu z obłoków jasnych się wychyla
Postać Bogarodzicy w złocistej koronie
Błogosławi walczących — idą z nowem męstwem...
Wróg pierzcha...
i nim światło księżyca zabłysło
Polacy upojeni już byli zwycięstwem,
Które stało się *cudem ponad modrą Wisłą!*

w Bochni, dnia 7/VIII 1928.

Robert Rydz.

Siostry Polki!

Wszyscy mamy świeżo w pamięci List Pasterski ogłoszony przed wyborami do Sejmu i Senatu. List ostrzegający Naród Polski przed niebezpieczeństwem grożącym Kościołowi katolickiemu, w razie zwycięstwa przy wyborach stronnictw lewicowych wrogich Kościołowi.

Głos zbiorowy naszych Księży Biskupów nawoływał do zjednoczenia się wszystkich katolików w celu utworzenia wielkiej siły narodowo-katolickiej jedynie umożliwiającej wprowadzenie do Sejmu i Senatu większości posłów i senatorów broniących spraw Kościoła przed atakiem jego wrogów.

Głos ten, niestety, nie został wysłuchany.

Dzięki intrygom i knowaniu jednych, bierności i brakowi rozumnego uświadomienia drugich do zjednoczenia obozu katolickiego nie doszło.

Temu zawdzięczamy osłabienie sił katolicko-narodowych w obecnym Sejmie i Senacie i przewagę wpływów wrogich.

Polki, wskazywałyśmy Wam grożące niebezpieczeństwo przed wyborami nawołując do głosowania **na listę Nr. 24, a tam gdzie tej listy nie było, na Nr. 25.**

Przewidywania nasze i obawy aż nazbyt prędko się urzeczywistniły. **W ciągu trzech miesięcy** istnienia obecnego Sejmu zostało zgłoszonych przez stronnictwa lewicowe **aż 8 wniosków i rezolucji bezpośrednio lub pośrednio godzących w prawa Kościoła katolickiego** przez uszczuplanie wolności obywatelskiej duszpasterzy w wykonywaniu kapłańskich swych obowiązków.

Ostatnia rezolucja, wniesiona przez Polską Partję Socjalistyczną a przyjęta większością głosów w dn. 19/VI w Sejmie i Senacie dn. 22/VI domaga się zniesienie okólnika b. ministra oświaty p. K. Bartla, polecającego władzom szkolnym, a więc dyrektorom i kierownikom szkół powszechnych przestrzeganie wykonywania przez młodzież szkolną praktyk religijnych, a mianowicie:

1) uczęszczanie na Mszę św. w dni Świąteczne, oraz na początek i zakończenie roku szkolnego.

2) odbywanie dorocznych rekolekcji.

3) przyjmowanie Sakramentów Św. przynajmniej trzy razy do roku.

4) odmawianie wspólnej modlitwy w szkołach. Zaznaczyć należy, **że zarówno Konstytucja z r. 1921, § 120, jakoteż i konkordat zawarty przez Rząd** poprzedni **ze Stolicą Apostolską zapewniają wychowanie religijne dziecku polskiemu.** Okólnik, którego wycofania domagają się owe rezolucje nie jest więc niczem innem jak tylko określeniem sposobu wykonywania praw zastrzeżonych Konstytucją, oraz obowiązków przez Kościół nakazanych. Gdyby Rząd uchwałę wykonał, pozbawiłoby to młodzież naszą tego, co poza ścisłem nauczeniem religji, zapewnia dziatwie wychowanie religijne i wykonanie praktyk religijnych w szkole.

Tak więc szkoła polska stać się może szkołą świecką, **pozbawioną wpływu czynnika religijnego na życie uczącej się w niej młodzieży,** idąc po linji masońskich nakazów niszczenia Boga w duszy dziecka. Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa wypływającego z takiego obrotu rzeczy, zwracamy się do Was, matki Polki katoliczki, z gorącem wezwaniem ratowania Waszych dzieci. **Nie Sejm obecny i nie Rząd obronią dzieci polskie przed zakusami wrogów Kościoła, uczynić to może jedynie Naród Polski. Ta jego część, która stoi i zawsze stać będzie na gruncie zasad Kościoła katolickiego, wierna tradycjom po wsze czasy obrony chrześcijaństwa, wiary ojców, przywiązana głęboko do Chrystusa Króla i Najświętszej Panny, Królowej Korony Polskiej.**

My, kobiety Polki pomne ślubowania u stóp Jasnej Góry w dniu 3 go maja 1926 r. gdyśmy składały berło, symbol władzy nad duszami Narodu Polskiego w ręce naszej Królowej, przyrzekamy, że ślubowania tego dotrzymamy. **Nie damy wydrzeć sobie dusz dzieci naszych, pragniemy młode te dusze urabiać i wychowywać zgodnie z przykazaniami i przepisami Kościoła katolickiego. Dzieci polskie są przedewszystkiem własnością matek polskich i w pierwszym rzędzie matki decydować mają o ich wychowaniu i odpowiedzialność za nie poniosą przed Bogiem.**

Niechże więc w całym kraju rozbrzmiewa **głos naszego oburzenia i stanowczego protestu przeciwko targnięciu się na najświętsze rodzicielskie prawo i obowiązek czuwania nad duszą dzieci naszych i stanowienie o charakterze szkoły.** — Twierdzą nie do zdobycia w tym względzie winien być każdy polski próg, tak nam dopomóż Bóg i Ty Panno Częstochowska Królowo Korony Polskiej i Władczyni naszych dusz.

Narodowa Organizacja Kobiet.

Wybory do Kasy Choryh

W ubiegły piątek t. j. 3 sierpnia rozpisane zostały przez komisarza rządowego dr. Kropatscha wybory do Kasy Chorych na 26 i 27 października 1928 roku.

Prawo głosowania przysługuje tym, którzy w dnia 7 sierpnia 1928 r. byli ubezpieczeni, względnie ubezpieczali kogoś w Powiatowej Kasie Chorych w Tarnowie i w dniu rozpisania wyborów ukończyli 20 lat życia. Każdy z ubezpieczonych posiada przy wyborach jeden głos, każdy zaś pracodawca rozporządza ilością głosów, zależną — zgodnie z przepisem §§ 87 statutu Kasy od przeciętnej liczby zatrudnionych u niego obowiązkowo ubezpieczonych w czasie od 7 maja do 7 sierpnia 1928 r. conajmniej zaś ma 1 głos, a najwyżej 30 głosów.

Spisy uprawnionych wyborców wyłożone będą do przeglądu od 17 do 26 sierpnia 1928 r. łącznie tak dla pracodawców jak i ubezpieczonych w następujących lokalach.

1) w lokalu Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie,
2) w budynku magistratu miasta Tuchowa,
3) w budynku magistratu miasta Dąbrowy,
4) w budynku magistratu miasta Szczucina,
4) w budynku magistratu miasta Żabna.

W czasokresie od 17 do 26 sierpnia 1928 r. włącznie służy każdemu wyborcy prawo wglądu w spisy wyborców swojej grupy i prawo reklamacji. Reklamacje należy wnosić na piśmie, odpowiednio uzasadnione i zawierające wniosek o wpisanie lub wykreślenie ze spisów wyborców samego reklamanta lub innej osoby. Reklamacje mogą odnosić się jedynie do stwierdzenia, czy reklamowani ubezpieczeni lub pracodawcy mieli prawo w dniu ogłoszenia wyborów znaleźć się w spisach wyborców.

Wszyscy ubezpieczeni jak i pracodawcy powinni stwierdzić czy są na listach wyborców, aby ich nie spotkała niemiła niespodzianka przy głosowaniu, gdy powiedzą im niema was na liście i wskutek tego nie możecie głosować.

Wybory do Kasy Chorych są rzeczą nie mniej ważną od wyborów do Sejmu i Senatu i obowiązkiem każdego ubezpieczonego i pracodawcy, a szczególnie dotyczy to wyborców polskich jest dbanie, by mogli głos swój na katolickich delegatów oddać.

Więc niech wszyscy przeglądną listy wyborców w dniach od 17—26 sierpnia br.

Już nawet i socjalista poseł Ciołkosz zmienia front i na naszą notatkę o jego zapatrywaniu się na murarzy z Jadownik przysłał sprostowanie, które w innem miejscu drukujemy. Tu jednak i my również przyznajemy, że obecnie socjalista poseł Ciołkosz murarzy z Jadownik i innych robotników potrzebuje i to bardzo nawet, a to dlatego, że już zostały rozpisane wybory do Kasy Chorych w Tarnowie, no i panom socjalistom trzeba głosów robotników, by dalej mogli żerować na ludzkiej krzywdzie i siedzieć na dobrze płatnych posadach w Kasie Chorych, a robotnikowi ciągle blagować, że jest mu bieda i dzieje się mu krzywda.

Powrót dziewcząt z kolonji wakacyjnej
w Szczepanowicach.

Dzięki usilnym staraniom Sekretarjatu Chrześć. Związków Zawodowych, zostało 23 najbiedniejszych dziewcząt wysłanych 18 lipca b. r. na trzy tygodnie na kolonję letnią do Szczepanowic pod opieką nauczycielki p. Mrazówny.

Dzieci znalazły pomieszczenie w budynku szkolnym, życzliwie odstąpionym przez zacnego kierownika tamtejszej szkoły, p. Wojciecha Czuja, który też o ile mógł, dopomagał dzieciom do miłego spędzenia czasu pobytu na kolonji.

Przez cały czas pobytu dzieci na kolonji notowała kierowniczka kolonji p. Mrazówna skrzętnie wszelkie dane, odnoszące się tak do zachowania, jak i charakteru dziewcząt.

Obecna kolonja może się poszczycić tem, że ma jedną z najlepszych dotychczas urządzanych kolonji kierowniczkę, która doprawdy nie kierowniczką, ale najlepszą matką była dla tych biednych, często zaniedbanych dziewcząt. Również udało się Sekretarjatowi zdobyć bardzo dobrą siłę kucharską w osobie p. Pachołkowej, która tak smaczne obiady gotowała, że dziewczęta bardzo często prosiły, by im je odgrzać na kolację, jeśli co z obiadu zostało.

Dzieciom dawano pięć razy dziennie jedzenie, a mianowicie: śniadanie, drugie śniadanie, obiad, podwieczorek i kolację. Prócz tego, gdy które było jeszcze głodne, to dostawało kromkę chleba i garnuszek mleka. Że jedzenia dzieci miały podostatkiem, o tem świadczy waga, która wykazała przybytek od 1 do 3 klg.

Rumiane policzki, błyszczące oczy, wesołość i radość bijąca z całej postaci świadczy dobrze o wartości kolonji i kierownictwa, oraz o znakomitem powietrzu szczepanowickiem.

Z serdecznym żalem żegnały odjeżdżające dziewczęta przedobrą swą opiekunkę p. Mrazówne która została jeszcze, by opiekować się chłopcami. Pieśnią i wiązanką kwiatów dziękowały dziewczęta szlachetnemu kierownikowi p. Czujowi za jego dobre serce i tą radość jaką przez cały czas okazywał, że może gościć u siebie tyle biednych dzieci i zapewnić im przez to parę chwil radosnych, a nigdy niezapomnianych w ich smutnem życiu biedaków.

Kolonję odwiedzali sekretarze Chrześć. Związków Zawodowych, pp. Turek i Armatys parokrotnie, a raz sekretarz Związku Młodzieży Polskiej druh St. Woźniak.

Dziewczęta wróciły do Tarnowa we środę. W tym samym dniu wyjechało na kolonję do Szczepanowic 16 chłopców.

O czem społeczeństwo polskie powinnno pamiętać.

Przedewszystkiem powinno społeczeństwo polskie pamiętać o tem, że w pierwszym rzędzie należy popierać polski przemysł i handel, który niestety jeszcze u nas w Polsce, a szczególnie w naszej dzielnicy z pod b. zaboru austrjackiego, rozwija się żółwim tępem. Wprawdzie rządy zaborcze, popierały najwięcej przemysł i handel, wyłącznie swego pochodzenia a to dla tego, żeby cały majątek był w ich rękach a nie w rękach polskich. Ale obecnie, społeczeństwo polskie, powoli zaczyna chwytać się zająć przemysłowo-handlowych i zaczyna się przyzwyczajać do nich. Bo przecież powinniśmy wiedzieć, że przemysł i handel jest podstawą bytu każdego państwa a więc i państwa polskiego. Jeżeli więc o tem wiemy, to mamy obowiązek popierać tylko polski przemysł i polski handel. Tak jak to rozumieją, a nie tylko rozumieją ale i świecą nam przykładem Anglicy, Czesi i inni.

Czyż społeczeństwo polskie nie powinno tak samo postępować?

Do tego jednak jeszcze dużo potrzebujemy, a przedewszystkiem zrozumienia własnego interesu t. j. żebyśmy najpierw swoje umieli chwalić i cenić, a dopiero po tem zagraniczne. Musimy też przedewszystkiem wyrobić sobie zaufanie. Zaufanie to wyrobimy sobie, jeżeli będziemy prowadzić przedsiębiorstwa i instytucje nasze sumiennie i obchodzić się grzecznie tak ze sprzedawcami jak i kupującymi.

Taką instytucją w Tarnowie jest Składnica Kółek Rolniczych, która przez to, że prowadzona jest uczciwie i sumiennie, rozwija się pomyślnie. I właśnie dopiero filja tej Składnicy w Świerczkowie położyła kres spekulacji sąsiednich sklepikarzy, którzy chcieli w niesumienny sposób ceny podwyższać, a jak by się im było to udało, to nawet co godzinę by byli podwyższali ceny artykułów żywnościowych, dlatego tylko żeby się jak najprędzej wzbogacić.

Przeto filja Składnicy w Świerczkowie, przez sumienne prowadzenie tej instytucji zdobyła sobie zaufanie tak ogółu pracowników jak i Zarządu P. F. Z. A., tak że Zarząd P. F. Z. A. udzielił jej specjalnych uprawnień w dziedzinie społecznej i gospodarczej.

Dawno planowaną budowę domu ze sklepem i kasynem, oraz pokojami hotelowemi na oddanym terenie do użytku Składnicy już rozpoczęto.

Plan na tą budowę zaprojektował w bardzo oryginalnem ujęciu p. inż. Okoń, który budzi podziw znawców nowoczesną strukturą jak i oryginalnością.

Wobec układu i poparcia takiej instytucji jaką jest Składnica przez P. T. Zarząd Fabryki Związków Azotowych. będzie miała Składnica zapewniony zbyt swych produktów a ponadto będzie prowadzić jadłodajnie dla pracowników na miejscu, co jest też wygodą. Będzie także fryzjernia, hurtownia tytoniu, bar, a na tarasie letnia kawiarnia. Przy budynku tym mieścić się będzie również i stacja benzynowa firmy Standard - Nobel.

W ten sposób dom Składnicy stanie się ośrodkiem życia na terenie tej fabryki. Stworzy się przez to warstat pracy dla wielu pracowników, oczywiście że dla polskich, a ciężko zapracowany grosz pracowników w tamtejszej fabryce nie pójdzie do kieszeni tych ubocznych spekulantów wyzyskiwaczy, gdyż fabryka przez specjalnego delegata będzie miała wgląd w ceny poszczególnych produktów.

Taki cel winien nam przyświecać! I wszyscy Polacy, którzy prowadzicie takie, lub podobne instytucje, powinniście dać społeczeństwu możność kontroli nad sobą, a wtenczas mielibyście zaufanie i poparcie społeczeństwa polskiego.

A więc do zakładania takich instytucji polskich przemysłowo-handlowych jak Składnica Kółek Rolniczych i pod taką kontrolą A gdy ich będzie dużo to każdemu z nas będzie dobrze, a wówczas i przemysł i handel polski naszą uczciwą pracą podniesie się. Wtedy też zapewne zdobędziemy nie tylko zaufanie wzajemne ale i zagranicy w wartość naszej pracy i wyrobów i wzmoże się dobrobyt ogólny narodu ludu. **r. k.**

Zebranie Chrześć. Związków Zaw. w Gromniku.

W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie robotników pracujących w Państwowej Fabryce Związków Azotowych w Gromniku, w sprawach organizacyjnych i w sprawie wyborów do Kasy Chorych w Tarnowie.

Po zebraniu odbyło się przedstawienie tamtejszego Stow. Młodzieży Polskiej, które to przedstawienie swą obecnością p. starosta Marossanyi i p. major rezerwy Olszewski z Gromnika zaszczycili.

Stowarzyszenie Młodzieży Pol. przy Katedrze urządza w 8-mą rocznicę „Cudu nad Wisłą" we środę 15 sierpnia 1928. w sali „Gwiazdy"

UROCZYSTY WIECZOREK

Program:

1) Słowo wstępne.
2) Deklamacja.
3) „Orlęta" sztuka w 3 aktach przez F. Żurowską.

Początek punktualnie o godz. 7-ej wieczorem. Ceny miejsc: I. 1.50, II. 1 zł., stojące 50 gr. W przerwach przygrywać będzie własna orkiestra.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej.

W czwartek, dnia 9 go sierpnia b. r. o godz. 6-tej wieczorem odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, zwołane w celu ostatecznego załatwienia przetargu na budowę rzeźni miejskiej i zatwierdzenia wniosku Magistratu na doprowadzenie rur wodociągowych do stawu, okalającego mauzoleum gen. Bema. Przewodniczył p. burmistrz dr. Kryplewski. Radnych 26. Zainteresowanie małe.

P. burmistrz powitał w imieniu prezydjum Mgtu i Rady przybyłego na posiedzenie nowego starostę, p. radcę Marossanyi'ego i w krótkiem przemówieniu polecił jego opiece i orędownictwu sprawy miasta wobec władz i zapewnił go, że zaletami swego charakteru i swem postępowaniem zyska sobie wkrótce serca wszystkich obywateli Tarnowa.

P. radca Marossanyi, dziękując za serdeczne powitanie wspomniał, że z naszem miastem łączy go najtrwalszy z węzłów i najlepsze wspomnienia, bo wspomnienia lat studenckich, które tutaj spędził od pierwszej do ósmej kl. gimnazjalnej. Prosił też, by radni wspierali go swą pracą i życzliwością w trudnych jego obowiązkach, jako kierownika tarnowskiego powiatu.

Radni wysłuchali obu przemówień stojąco.

Po przemówieniu p. starosty poświęcił p. burm. parę ciepłych słów ś. p. r. prof. Gutowskiemu, których również radni stojąco wysłuchali.

Następnie przystąpiono do załatwienia wyniku przetargu na budowę rzeźni miejskiej. Sprawę referował p. inż. Studnicki z ostatecznym wynikiem, by budowę budynków oddać spółce inż. Okoń i Ska 6 ciu, a nie „Spójni" z Krakowa, a to z tego powodu, że pierwsi są obywatelami Tarnowa, gdy „Spójnia" jest przedsiębiorstwem zamiejscowem.

Śmiesznym coprawda był wywód, że inż. Okoń i Ska będą pracowali siłami miejscowymi, gdy „Spójnia jakimi? Przecież także tarnowskiemi. A oferta jej jest o blisko 31 tysięcy mniejsza, niż spółki inż. Okoń i Ska, bo gdy „Spójni" wynosi 1,340.850 zł. 7 gr., to inż. Okonia i Ski 1,371.825 zł. 66 zł.

Radni, którzy tak pochopnie, bez dyskusji uchwalili wniosek Magistratu na oddanie budowy spółce inż. Okoń i Ska, nie zastanowili się widać, że te 31 tysięcy można było z lepszym pożytkiem użyć na niezbędne potrzeby, jak np. na zaczęcie wreszcie budowy mieszkań dla robotników, którzy dachu nad głową nie mają i gnieść się muszą po kilka rodzin w jednej izdebce ohydnych baraków, lub na wspomożenie organizacyj, wysyłających biedne dzieci na kolonje, które wskutek braku funduszów zmuszone są z bólem liczbę dzieci ograniczać do kilkunastu, zamiast wysyłać po parę setek, tych w norach i piwnicach ginących dzieci.

Czyż toby nie lepszy był użytek i nie pożyteczniejszy z tych 31 tysięcy niż bogacenie i tak bogatych i we wszystko opływających jednostek?

Również uchwaliła Rada miejska wysłanie tylko dwu delegatów po zwłoki gen. Bema i doprowadzenie rur wodociągowych do stawu okalającego mauzoleum gen. Bema, kosztem 10 tysięcy złotych.

Na tem posiedzenie, które trwało pół godziny zakończono.

Pan Krzak grozi!

Nie może widać p. Krzak strawić przykrej i bolesnej dla niego prawdy, bo zamiast cicho siedzieć i starać się wyrządzone krzywdy naprawić, to jak nam z rozmaitych stron donoszą, oburzony wywleczeniem przez nas ohydnych stosunków jakie panują w jego i p. Spillera fabryce na światło dzienne i podaniem ich pod sąd opinji publicznej fabrykant, grozi nam sądem.

Bardzo o to prosimy panie Krzak, ale uważaj pan dobrze byś się na tem nie pośliznął, bo my nie mamy zwyczaju pisać cośkolwiek bez dowodów, no i na rozprawie sądowej potrafimy przeprowadzić tak druzgocący cię panie Krzak dowód prawdy na nasze słowa, że nie wiemy czy ci to będzie bardzo miłe i czy ci to wyjdzie na zdrowie. Ale byś miał więcej do pisania w swej skardze na nas, to podamy tu jeszcze parę pięknie (?) pachnących kwiatków twego szlachetnego (?) postępowania z biednemi robotnicami.

Czy nie prawdą jest panie Krzak, że już przeszło dwa tygodnie leży w domu ciężko chora na obie nogi robotnica z twej fabryki, której od tej lekkiej roboty tak nogi popuchły, że chodzić nie może?

Czy nie prawdą jest, że niejaki Biernat stale ogląda biedne robotnice i rozbiera anatomicznie szczegóły ich budowy?

Czy to należy do obowiązków pracy biednych robotnic, by poddawały się oglądaniu jakiegoś zwyrodnialca, tak jak by były na sprzedaż?

Co na to panie Krzak powiesz? Bo my mamy tylko jedno na to określenie: świństwo i podłość.

Ale dość już poruszać to cuchnące bagno twego panie Krzak i spólnika p. Spillera postępowania z nieszczęsnemi robotnicami zmuszonych koniecznością życia do pracy w waszej fabryce.

Na zakończenie jednak musimy sprostować jeden tylko fakt przez nas w ostatnim numerze podany, a mianowicie, że nie p. Krzak, tylko żyd Spiller uderzył owo biedne dziewczę. Nie zmniejsza to jednak winy p. Krzaka. Bo jak mógł on na to pozwolić i znieść by żyd bił katolickie dziecko.

Czyż to nie podłość?

I do czego to już u nas w Polsce dochodzi. Żyd odważa się bić nasze dzieci i to mu uchodzi bezkarnie. Ej! panie Spiller nie wywołuj pan wilka z boru i nie graj na cierpliwości polskiego ludu, bo się może wyczerpać.

UROCZYSTE WPROWADZENIE KS. KAN. RZEPKI NA PROBOSTWO W WOJNICZU.

W piątek 10 sierpnia odbyła się w Wojniczu instalacja na probostwo ks. kan. Jana Rzepki. Uroczystość tą zaszczycił swoją obecnością JE. Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Sufragan Dr. Komar.

Prepozytowi Wojnickiemu składają serdeczne życzenia z okazji instalacji

Chrześć. Związki Zawodowe Robotników i Redakcja „Naszego Głosu".

Kronika.

WŁAMANIE. Dnia 31 lipca b.r. między 8—10 rano włamano się do zamkniętego mieszkania Kornblutha, przy ul. Szpitalnej 8 w Tarnowie, skąd skradziono 3 ubrania męskie ogólnej wartości przeszło 500 zł. Jako sprawca włamania, i kradzieży został rozpoznany przez świadków, niejaki Jakób Dula pochodzący z Bochni, bez stałego miejsca zamieszkania, który dnia 2-go sierpnia został przez policję aresztowany i do więzienia w Tarnowie odstawiony.

DOLARY W KANAPIE. Dnia 1. sierpnia b.r. skradziono na szkodę Benjamina Hirschfelda z Tarnowa 300 dolarów, które miał ukryte w kanapie. Podejrzani są o tą kradzież Izaak Herschaft i Samuel Unger, którzy w tym dniu naprawiali kanapę. Podejrzanych przekazano Prokuraturze przy S. O. w Tarnowie.

ARESZTOWANIE. Dnia 1 sierpnia policja aresztowała Marjana Matugę z Tarnowa, za uszkodzenia ciała, którego dopuścił się będąc w stanie podpitym.

AUTOBUS W ROWIE. Dnia 3 sierpnia b. r. około godz. 14-tej autobus kursujący na linji Tarnów — Wojnicz, przewrócił się do rowu przydrożnego na gościńcu za mostem na rzece Białej, w pobliżu klasztoru w Zbylitowskiej Górze, przyczem jeden z pasażerów został lekko zraniony w głowę. Katastrofa nastąpiła dlatego, że autobus wpadł do rowu przydrożnego z powodu defektu kierownicy.

AMATOR CUDZEGO ŻYTA. Dnia 4 sierpnia aresztowano Stanisława Krzemińskiego z Tarnowa, pod zarzutem kradzieży żyta, które młócił na polu, na szkodę jednego z obywateli przy ul. Lwowskiej. Stanisława Krzemińskiego przyłapano na gorącym uczynku kradzieży.

DNIA 16 lipca b.r. Barbara Bajorek, lat 38, żona Józefa, zamieszkała w Jodłówce tuchowskiej, będąc we własnym ogrodzie około godz. 22-giej została ciężko pobita przez niejakiego Jana Starzyka z Rzepiennika Strzyżewskiego i skutkiem doznanych obrażeń dnia 31 lipca b. r. zmarła. Jan Starzyk został dnia 1 sierpnia aresztowany i do Sądu pow. w Tuchowie pod zarzutem zabójstwa odstawiony. Jak podaje dopuścił się tego czynu ze zemsty, jaką czuł do śp. Bajorkowej z powodu prowadzonego z nią procesu.

DNIA 7-go b. m. aresztowano w Tarnowie znanego złodzieja mieszkaniowego Chaima Bernsteina f. Schindlera z Tarnowa, który był w posiadaniu biżuterji i gotówki skradzionej, jak dochodzenia ustaliły. w Brzesku na szkodę Abrahama Müngelgrüna, łącznej wartości 785 zł. Chaim Bernstein wszedł do mieszkania poszkodowanego przy pomocy wytrycha.

Nadto Bernstein po powrocie z Brzeska, dnia 7 b. m. po południu dokonał kradzieży z wozu, na szkodę Adama Kisielewskiego, w szczególności skradł Bernstein pakunek ze skórą i materją, łącznej wartości 180 zł. Skradzione rzeczy zwrócono poszkodowanym, zaś Bernsteina umieszczono w pensjonacie za kratkami.

SPROSTOWANIE.

Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 maja 1927 o prawie prasowem, tudzież na podstawie rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 24 stycznia 1928 (Dz. U. R. P. nr 1) upraszam o zamieszczenie w najbliższym numerze „Naszego Głosu“ następującego sprostowania artykułu p. t. „Z ruchu organizacyjnego“, zamieszczonego w numerze 31 »Naszego Głosu« z dnia 29 lipca 1928 r.:

Nieprawdą jest, jakoby socjalista pos. Ciołkosz powiedział murarzom z Jadownik, że ich nie potrzebuje. Natomiast prawdą jest, że socjalista pos. Ciołkosz ani murarzom z Jadownik ani żadnym innym robotnikom nigdy nie mówił, że ich nie potrzebuje. Nieprawdą jest jakoby socjalista pos. Ciołkosz odmawiał murarzom z Jadownik kwalifikacji fachowych. Natomiast prawdą jest, że socjalista pos. Ciołkosz nigdy murarzom z Jadownik nie odmawiał kwalifikacji fachowych.

Adam Ciołkosz
poseł na Sejm

Występy światowej sławy Rosyjskiego Zespołu Bałałajkowego w Tarnowie.

Przez trzy dni w ubiegłym tygodniu mieli Tarnowianie możność przysłuchania się przepięknej, wprost mistrzowskiej grze Rosyjskiego Artystycznego Zespołu na bałałajkach i cytrze, oraz usłyszenia rosyjskich pieśni ludowych wykonanych bez zarzutu, jak również zobaczenia po mistrzowsku odtańczonego przez artystę *Szaszę Pawłowa* kozaka i trepaka.

Muzyka, pieśń i taniec rosyjski, to tak samo jak muzyka, pieśń i taniec każdego innego narodu jest przejawem duszy rosyjskiej, tak dla nas zagadkowej i niepojętej. Bo jak z jednej strony przebija z niej polot kultury i cywilizacji zachodniej, tak z drugiej z gwałtowną siłą wydobywają się pierwiastki azjatyckie, pamięć mongolskich rządów, Dzingischanowych wskazań i nauk.

Przewija się też pod biegłymi palcami mistrzów artystów takich, jak: *Eugenjusz Dubrowin* (bałałajka prima), *Szasza Stanisławski* (domra), *Szasza Ropicki* (cytra), *Georgij Sutocki* (bałałajka cello), *Iwan Iwanow* i *Szasza Pawłow*, bezmiar rosyjskiej krainy, ogromna moc i siła rosyjskiego ludu. Płynie ze strun bałałajek i cytry wiew białoruskich rozłogów, ukraińskich stepów, nadwołżańskich niw, mroźny powiew Sybiru, jęk i skarga skazańców katorgi Nerczyńska, Tobolska i tylu innych. Grzmi triumfalnie pęd kozackich rumaków, słychać dziki wrzask radości mordu i grabieży, tych pierwotnych dzieci stepu. Szaleje raz w straszliwym rozełkaniu i smutku, to znowu w rozpasaniu bezgranicznem „szeroka natura“ rosyjska. Ale przez wszystko przewija się jakiś dziwny, niepojęty smutek, który budzi zadumę słuchacza i każe mu pobiedz myślą tam nad nad tą nieszczęsną krainą skąpaną w morzu krwi przez żydowskich siepaczy i zadumać sie nad sfinksem duszy rosyjskiej nad tragedją narodu, którego psyche ustawicznie balansuje między bezmiarem dobra i krańcowością zła.

Zespół rosyjskich artystów bałałajkowych, jak wszystkie inne zespoły artystyczne rosyjskie i ukraińskie, to nie bujda i nabieranie naiwnej publiczności jak to jest przeważnie z naszymi zespołami wędrownymi, lecz to artyści, którzy widzom i słuchaczom dają tak doborowy program i tak znakomicie, po mistrzowsku wykonany, że gdziekolwiek tylko występują budzą entuzjazm ogólny i wywołują swą grą powszechny podziw i uznanie. *Ar.*

Jasiek Weredyk Nr. 2.

zwiedza suteryny i jedno b. brudne miasto.

P. Głos ze „Strzelca“ wystrzelił nagle jak z procy, lub z armaty i wpod do suteryn. Tam zobaczuł nędze i bide wielko. Pocieszuł bidoków -- zostawiuł im pore złotych na pożywioł. Poczciwe suteryniorze ślicznie podzienkowali i p. Głos napisoł artykuł, w którem głosiuł, że trza i „maluczkimi“ sie zając a nie bedzie warchołów, ni komunistów w Polsce — dać im robote, odpowiednie miszkanie, dać im odpowiednie wynagrodzenie na uczymanie rodziny, dać im zabezpieczenie na starość; zreformować Chore Kasy etc. boć to polski naród, poczciwy z „krwi i kości“, zając sie niem, oświecać go, nie judzić, nie podburzać, nie wyzyskiwać, nie wyrywać mu wiary, okazać mu dobre serce i wyrozumienie.

Od bidnego suteryniorza p szed p. Głos do bogatego pana i prosiuł znowu o sprawiedliwość dlo bliźnich braci robotników, o załatwienie kwestji robotniczej w myśl zasad Ewangielji św. i w myśl wskazań wielkiego Papieża „robotników“ Leona XIII., który wydoł specjalno encyklike: „Rerum Novarum“ w sprawie robotniczej mówiącej o ich obowiązkach i prawach.

P. Głos gnoł dali po łanach, jak wicher gwałtowny, na wszystko jednak zwracoł baczuom uwage i przylozł wreszcie do jednego b. brudnego miasta, oglądając „porzondki“, „schludność“ i „niechlujność mieszkańców. Miasto to podobne do miejscowości Pharijong w Tybecie, które może sie „poszczycić“ mianem najbrudniejszego miasta na świecie. Mieszkańcy—tubylcy wedle utartego zwyczaju wyrzucajo przed drzwi wszelkie nieczystości z dnia i nocy jak: popiół, sadze, rumowisko, stare buty, części ubrania męsk. i damskiego, szmaty, żelazo, kości, szkło, flaszki, płyny, fusy żółte, czorne, śmieci i inksze delikatesy.

To tyż domki „starożytne“ zagrzebane som w śmieciach, przez które poprzebijano ścizki i ulice. Zdarzyć sie może wskutek tego, iż poziom niektórych ulic znajdzie sie ponad dachami chaty. Alež to przesada! to złośliwość! Jak to przesada — to przypatrz sie na „Rynek sienny“ niczem: „Piazzetta San Marko del Mare“ (Plac św. Marka we Wenecji), wyłożony płytami marmurowemi. Zamiast oswojonych i znanych w całym świecie gołąbków, zlatujących na ręce turystów z wieży, zobaczysz gawrony i wrony, żerujące i grzebiące w śmietniskach. Zamiast płyt marmurowych lub prostych brukowców zobaczysz jeno błoto i bagno. Miasto włoszek z miotłami, usuwających wszelkie nieczystości po gołąbkach — na rynku zobaczysz kupy gnoju, jeszcze może z czasów wojennych jako „antyk“ starannie przechowywanych albo 5 „nicponiów“ z miotłami, którzy ślamazarnie „kurząc i rozmowiając“ ze sobą co z grubsza od czasu do czasu zmiotą z obawy przed „wójtem“. Zobaczysz nie tylko „szanujących“ robote ale i wspaniałom „wylęgarnie“ owadów różnego kalibru no i nieodstępne „miłe“ nasze polskie muchy. Na modrych falach morza i po sławnych kanałach (Canal Grande) — rozumie sie we Włoszech unoszo sie gondole, po naszych zaś rysztokach uwijo za to gromada szczurów. Na naszem rynku zobaczysz „nasze“ „swojskie“ świnki, krówki, pieski, kozy. Nie zobaczysz tylko osłów, mułów, ani Włocha dojącego na ulicy na chodniku krowe, uwiązano do słupa lub latarni, ani tyż nadobny Włoszki, która z piętra na sznurku spuszczo gornek po mliko, ale za to ujrzysz „ślady“ na trotuarach, po których, zaroz z łatwością poznosz, jakie bydle przechodziło przez nie. Nie zobaczysz również i bielizny schnący i rozwieszony na kamienicach.

Znajdziesz w ty polski Wenecji i „Ponte dei sospiri“ t. j. „Most westchnień“ nad kanałem, do którego wrzucano skazańców, ale z naszego mostu: „Par nocnych“ i „westchnień“ miłosnych — nie rzuco sie żodno pora młodych „narzeczonych“, ani nawet „zawiedzionych“. ani tyż nie bywo wrzucano za przekroczenia, występki i zgorszenia. „Nocne panny“ i „nocni kawalerowie“ wiecznie jedni i ci sami mogo swobodnie spacerować przy blasku księżyca i wzdychać i marzyć o latach straconych i snuć przyszłe niedościgłe plany.

Zamiast drzewek dekoracyjnych (w myśl rozporządzenia Ministerstwa — zobaczysz styrty słomy a zamiast pieknych kanołów podziemnych ujrzysz niebawem rysztoki, przez które płynie swobodnie „Sekwaną“, „Wełtawa“, „Czarna Przemsza“ smrodliwy „Wątok“. śmierdząco »Uszwica« czorno gnojowica od p. W. od Zachodu na Wschód i to zamaszyście, a na jej falach poruszajo sie majestatycznie „łodzie“, „czółna“, „kutry“ i „małe statki“ w postaci różnych wydzielin i odpadków.! Wiosna i lato na szczęście nadchodzi! Cieszcze się obywatele „Pipidówki“. Ruszyły lody, ruszyły kry, pękły grzbiety lodu, pękły rzeki grzbiety, wszystko żywioł straszny zabierze, uniesie, może do Raby, może do Wisły aż hen do morza, a czego woda nie zmiecie — popularny i sympatyczny p. Sławoj-Składkowski, doktór medycyny i minister, lub jego canno „komisja lotajonco“, każe coprędzej usunąć i nadać tej osadzie wygląd miasta nowoczesnego.

Z tęsknotą wyczekujemy tej błogiej chwili! Lecz jednej rzeczy tylko nikt nie potrafi zmienić! żodno siła ni maszyna a mianowicie: z Czarnej Przemszy zrobić biołom (choć jest już drugo: Biała Przemsza koło Mysłowic na Śląsku), ani z czornej, śmierdzącej Uszwicy zrobić białą, pachnącą, bo nad jej brzegami usadowiły sie różne fabryki, młyny, bo styrczo tam zamki, zameczki i „dziesiąte pawilony“ z jednem okienkiem u góry coś a la w Naapolu nad zatoką, tuż nad morzem.

Niektóre rzeczy i zabytki owej sławnej osady przypominają włoski Neapol, a dymiący wiecznie komin Wezuwjusza, który można dokładnie zobaczyć z Neapolu, przypomina miniaturowy fabryczny kominek rzucający mały dymek, coś à la z papierosika względnie cygarka „Kuby“, lub „Trabuco“.

„Pipidówka“ swymi wybojami przypomina poniekąd Neapol, zwłaszcza głównom ulicę, przez którom przechodzą różne osły i przejeżdżają muły, ciegnące na dwukołowych wózkach styrty jarzyn lub nawóz (literalnie gnój) w otwartych wozach, a krzyk stangreta: „a.a a.“ przypomina krzyk naszych ulicznych łobuzów.

C. d. n.

Racja fizyka.

— Przepraszam najmocniej, czy tu kto u państwa wypadkiem nie powiesił się?

— Skąd się panu wzięło robić podobne zapytanie?

— Ponieważ... jestem reporterem i właśnie poszukuję sensacyjnych wiadomości.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.